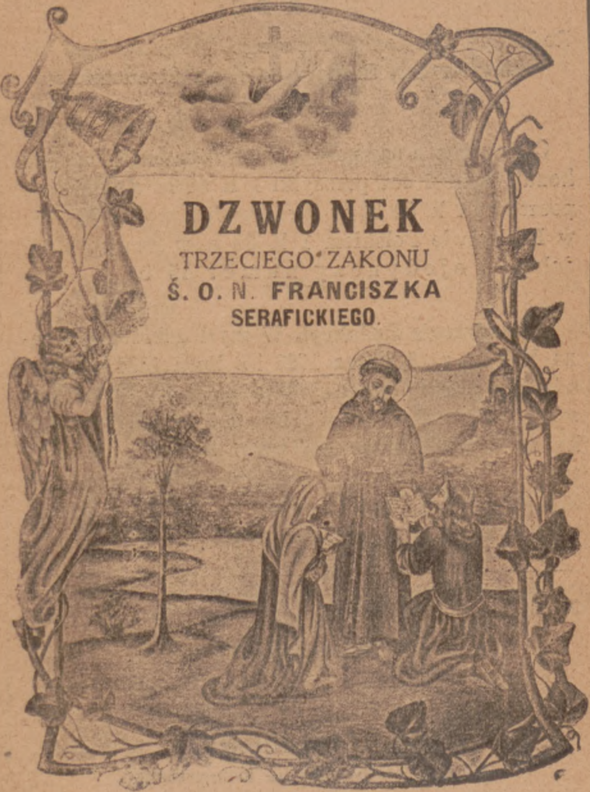
ROK XXXI. KRAKÓW. Nr. 4.



LUTY 1917.

ADRES:

Redakcya „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Kraków, klasztor OO. Bernardynów, na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K 50 h, z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen. w Królestwie Polskiem 1 K 80 h, w Ameryce pół dolara. Pojedynczy numer 15 h.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT

X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 605.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza

W Krakowie, 19 stycznia 1917.

† Adam Stefan



Modlitwa.

Prosimy Cię Panie, racz łaskawie wysłuchać modły ludu Twego, abyśmy za grzechy sprawiedliwie trapieni, dla chwały Imienia Twego wybawieni zostali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Duch Ś. O. N. Franciszka w czasie wojny światowej.

„Tych, którzy nam udzielają najświętszych słów Bożych, powinniśmy czcić i szanować.“ Z testamentu Ś. O. N. Franciszka.

Gdy zastępcy całego duchowieństwa austryackiego składali w r. 1908 ś. p. cesarzowi Franciszkowi Józefowi I życzenia swoje z powodu 60-letniego jubileuszu rządów jego, cesarz odpowiedział im temi słowy: „W ręce wasze złożono najświętsze dobra ludzkości. Gdy sumiennie spełniacie obowiązki tego waszego duchowego urzędu, wyświadczacie państwu i całemu społeczeństwu niezmiernie wielką, owszem nieocenioną przysługę. Posłannictwem waszem jest: głosić przebaczenie i pokój. Jestem wiernym synem Kościoła, Kościół to w ciężkich chwilach życia mego uczył mię uległości, w nieszczęściach zawsze mię pocieszał, mnie i domowi mojemu był wiernym przewodnikiem na wszystkich drogach życia.“ Wówczas jaśniało jeszcze nad Europą słońce pokoju. Lecz, o jakże prędko czarne chmury gromowe je zakryły. Tyle, tyle zniszczenia wojna wyrządziła, tych jednak wspaniałych słów cesarskich zmienić nie zdołała, wielkiego posłannictwa katolickiego kapłaństwa: „przebaczenie i pokój głosić“ powstrzymać nie po-

trafiła. „Wojna wybuchła“, pisał 29 lipca 1914 pewien Biskup do swych dyecezyan. „Boże, Panie nieba i ziemi, do Ciebie wołamy: Bądź nam miłościw, bądź zawsze z nami! Bądź naszą siłą, naszą pociechą, naszą pomocą, naszem zwycięstwem, w wojnie i po wojnie bądź księciem pokoju!“ — Pokój głosił kapłan, gdy krwawe płomienie wojny ogarnęły świat cały. Pociechy udzielał on, gdy nieszczęścia do drzwi wszystkich się wciskały, pokój z nieba głosił on, leczył i błogosławił, gdzie miecz mordował, a ogień palił. Gdy serce ludzkie trwoży się, gdy natura ludzka wzdryga się na myśl śmierci na pobojowisku, kapłan występuje na czoło szeregów wojska, przemawia o Bogu, o życiu wiecznem, a w tych szeregach budzi się nowa odwaga i siła i nadzieja zwycięstwa. „Toś ty, kochany nasz pasterzu, popchnął ludzi moich do bohaterskiej waleczności, rzekł pewien major do kapelana po zwycięskiej bitwie nad Isonzo, toś ty wzbudził w żołnierzach moich zapał, toś ty lwami ich uczynił, to też zdobyłeś sobie wdzięczność wieczną u sławą okrytego pułku mojego“. — Wśród krwawych walk galicyjskich pewien oficer piechoty umierający uścisnął mocno rękę kapelana i rzekł z pełnem zaufaniem: „Czuję, że Bóg mię powołuje do siebie. Kapelanie, napisz mojej żonie, żem o niej myślał, żem się nie żalił, żem spokojnie umarł.“ A pe-

wien ranny żołnierz napisał: „Nie mogę inaczej postąpić, ja muszę pisać, aby do publicznej wiadomości podać te wszystkie szlachetne przykłady miłości, jakiej mury tego szpitala (Bonifratrów) codziennie są świadkami. Biskup tego miasta to prawdziwy anioł miłości dla rannych.“ Inny jeszcze bohater: Gdy pewien kapelan zachorowawszy nagle i ciężko widział, że pułk jego umiłowany odchodzi, z płaczem zawołał: „Boże mój, pułk mój idzie do szturmu, a ja tu w łóżku leżeć muszę.“ Ten sam kapelan padł potem ofiarą tej gorliwości swojej w wypełnianiu obowiązków, gdy bowiem pomimo największego niebezpieczeństwa nie opuszczał poranionych, trafiły go trzy kule szrapnelowe i zabiły. Nic dziwnego tedy, że żołnierze lgną i przywiązują się do kapelanów swoich, jak dzieci do ojca. „Gdy kochany nasz kapelan przemawiał do nas, mało kto z nas od płaczu mógł się powstrzymać“, tak czytamy w wielu listach z pola. Wszystko to dowodzi, że potężny duch Ś. Franciszka owiał bohaterskie szeregi nasze, duch wypisany w testamencie serafickiego Ojca naszego: „tych, którzy nas karmią najświętszem słowem Bożem, mamy czcić i szanować“.

Monarcha niemiecki na prośbę protestanckich pastorów, wniesioną do niego, aby z bronią w ręku pójść mogli na wojnę, odpo-

wiedzieć kazał: „macie wielką pracę i wielkie zadanie około rannych, około rodzin pozostałych po poległych, i po walczących jeszcze bohaterach, pozwolenia tedy na służbę wojskową udzielić wam nie mogę“. „Posłannictwem waszem głosić przebaczenie i pokój“, powiedział śp. cesarz austryacki. Toteż duchowieństwo katolickie po bohatersku, stosownie do wielkich i ciężkich czasów, spełnia to posłannictwo swoje. Kilkunastu kapelanów poległo na polu chwały, kilkunastu zranionych, między nimi O. Maryan Łuczak, Bernardyn, kilkudziesięciu w niewoli, a tylu tylu jeszcze naraża się wraz z żołnierzami na ustawiczne niebezpieczeństwa. „Módlmy się za nich“. Módlmy się za tych, którzy w rowach błogosławią bohaterów naszych, i za tych, którzy razem z najdroższymi naszymi do niewoli się dostali, a wkońcu módlmy się za tych cichych bohaterów w sukni kapłańskiej, którzy pomagają i pracują tam po szpitalach rozmaitych, i zakaźnych także, gdzie to śmierć skradająca się podstępnie niejednego już porwała.

Od najwyższych wodzów niejednokrotnie odznaczony, od tysięcy sławą okrytych bohaterów po dziecięcemu umiłowany i szanowany kapłan katolicki spełnia na polu i w domu ciężki swój obowiązek. „Misya kapelana wojskowego, pisze pewien kapelan, jest może najpiękniejszą w świecie. Można bo-

wiem łzy ocierać, bole koić, oczy zamykać".
Zaprawdę wzniosłe powołanie, godne, aby je „czcić i szanować".

Zarzuty przeciw III. Zakonowi.

I.

Słyszałem nieraz tak mówiących: „Trzeci Zakon jest tylko dla dewotek i dlatego niechcę doń należeć". I kto to tak mówi? Prawie bez wyjątku sami tacy, którym tyle zależy na chwale Boskiej, lub na spełnianiu obowiązków względem P. Boga — ile mnie zależy na... przeszłorocznym śniegu. Usłyszą czasem u tak zwanych „dewotek" jakieś niewłaściwe słowo, i już rzucają się na nie — jak dzicy na zdobycz. Że sami niejedną gorszącą mowę mają na sumieniu, i niejeden ciężar grzechowy na duszy — to mniej ich obchodzi, lecz zasłyszaną u osób takich jakąś mniej roztropną uwagę podnoszą zaraz do wysokości występku. Nie przeczę wcale, że w III Zakonie wśród wielkiej rzeszy członków gorliwych i dobrych znaleźć się może jedna czy druga taka „dewotka" w najbardziej ujemnem tego słowa znaczeniu. Lecz taka jest tylko karykaturą pobożności — a nie osobą pobożną, jest smutnem i odosobnionem zjawiskiem, a nie regułą: że wszyscy są tacy. Czyż więc

godzi się dlatego cały III Zakon zniesławiać, lub go nawet poniewierać? Czy jest to w duchu Chrystusowej miłości?

Byłoby w duchu Chrystusowej miłości, gdybyś, mój miły krytyku, takich świegotliwych: brata czy siostrę łagodnie przestrzegł, lub jeśli potrzeba raz i drugi po Bożemu upomniał, a gdy to nie pomoże, powiedział o tem ojcu dyrektorowi, któryby już wiedział jak na to złe zaradzić, — ale nie jest w duchu Chrystusowej miłości, gdy ty na III Zakon zaraz napadasz, a błąd choć rzeczywisty lecz odosobniony, na wszystkich rozciągasz i upowszechniasz. Przeciw takim niesprawiedliwym sądom, ostro zastrzedz się należy. Czyż dlatego, że w gronie apostolskiem znalazł się zdrajca i przedawczyk Judasz — więc już wszyscy apostołowie mieliby być takimi? Czyż dlatego, że w łonie Kościoła Chrystusowego na ziemi jest tak wiele chrześcian przewrotnych, złych, i niegodziwych — przestał ten Kościół być Bożym? Sądzić w ten sposób nie można i nie godzi się, więc choćby nawet rzeczywiście wśród tercyarzy ów czy owa byli niedoskonałymi, to jednak sam III Zakon według wyroków papieskich jest doskonałym i od takich zarzutów wolnym.

Zresztą ci mniej doskonali są takimi nie dlatego, że są tercyarzami, — lecz dlatego, że z łask, środków i wskazówek przez III Za-

kon podawanych... nie korzystają jak należy. Lecz temu trudno zaradzić odrazu. Mówi przysłowie: „czem skorupka z młodu nasiąknie, tem na starość trąci“. Nie tak to łatwo wyzuć się odrazu ze starego człowieka a przyoblec w nowego. Wszakże III Zakon zwie się „od pokuty“ i jest dla pokutujących, którzy dopiero pierwszy krok stawiają na drodze doskonałości. Wstępują do III Zakonu tacy, którzy może jeszcze wczoraj byli po szyję ponurzeni w grzechach — czyż podobna, aby już dziś byli całkiem doskonali? Niech pamiętają ci niepowołani i ladajacy sędziowie, że jest-ci wprawdzie III Zakon szkołą uświątobliwienia, lecz ta szkoła nie trwa przez krótki moment obłóczyn i czasu probacyi, lecz rozciąga się na życie całe, więc nie odrazu czyni świętym i doskonałym. Lepiej by zrobili, żeby sami w to grono „pokutujących“ weszli, a jeśli nie mają do tego ochoty — niechże przynajmniej dadzą święty spokój tym, którzy dla swego wewnętrznego odrodzenia do tego III Zakonu od pokuty wstąpili.

II.

Inni mówią znów tak: „bez III Zakonu można także być w niebie!“ Prawda! zupełna prawda! której wcale przeczyć nie myślę, — lecz tylko tę skromną pozwolę sobie dołączyć tu uwagę, że kto tak mówi

ten z góry łaskę powołania do tego III Zakonu od siebie odrzuca.

Prawdą jest, co ty mówisz: że bez III Zakonu można być w niebie, — jak niemniejszą od twojej prawdą jest to także, co mówi Pismo święte: że ciasna jest brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota, a mało ich jest, którzy ją najdują (Mat. 7. 14.). Trzeci Zakon jest według wyroków Stolicy apostolskiej jednym z najwalniejszych środków, który przebycie tej wązkiej drogi i ciasnej bramy ułatwia, on bowiem dostarcza wskazówek, które prościuchno wiodą do żywota, on każdemu podaje pomocną rękę, która wydobywa z odmętów świata a przenosi w przeczyste sfery służby Bożej. Jest-że zatem roztropnie pozbywać się z rozmysłem takiej pomocy? Czy nie przecenia swoich sił ten, który o własnej mocy chce odnaleźć tę drogę, o której sam Zbawiciel powiedział, że: mało ich jest, którzy ją znachodzą!?

Prawdą jest, że możesz się dostać do nieba bez III Zakonu, lecz nieskończenie łatwiej dostaniesz się tam przy pomocy III Zakonu. Albowiem jako tercyarz czy tercyarka uczestniczysz w zasługach i dobrych uczynkach wszystkich tych co należą do trzech zakonów św. O. Franciszka. Masz udział w niewymownych skarbach zasług, nagroma-

dzonych i nieustannie rosnących przez odprawianie mszy świętych, które kapłani I i III Zakonu przed tron Boży zanoszą. Masz udział w tej olbrzymiej sumie zasług, na jaką składają się modlitwy, posty, jałmużny, dobrowolne umartwienia, kontemplacye, nauki, rekolekcye, kazania, nawiedzenie chorych, nawracanie błądzących, zaparcia się i poświęcenia wszystkich zakonników i zakonnic reguły Franciszkowej, którzy gdziekolwiek się w świecie znachodzą. Gdzieś tam daleko... tysiące i tysiące mil od nas... samotny misyonarz głosi ludom dzikim zbawienne słowa żywota, od świtu do nocy znoi się od pracy, pot zlewa mu czoło, ostatka sił dobywa byle P. Bogu zdobyć te dusze, nieraz nawet życie za tę ewangelię oddawa, — a ty z jego trudów, pracy i męczeństwa złote zbierasz owoce, bo w poświęceniach jego Kościół Boży przyznał ci współudział niezawodny, — czyż to nie istotna dla ciebie korzyść i pożytek i zdobycz niezmierna? Albo i to jeszcze: tam w Rzymie na stolicy apostolskiej zasiada Namiestnik Chrystusowy, on sercem swojem obejmuje świat cały, wszystkie ludy garnie na łono swoje, ich troski... są jego troską, ich cierpienia... jego cierpieniem, ich bole... jego bolem, za nich wszystkich się modli, za nimi się wstawia, za nich i dla nich wszystko poświęca i oddawa. Pomyśl tylko, co za ogrom

zasług stwarza ta pieczołowitość Ojca św. ogarniająca świat cały, co to za niesłychana mnogość dobra na dziś i na zawsze płynie przezeń na ludy chrześciańskie, a nawet i niechrześciańskie. Największy to i najdoskonalszy pracownik Boży na ziemi, najpełniejszy pomnożyciel dóbr duchowych całej ludzkości. Weźże teraz na uwagę, że już i w dawniejszych stuleciach nader często się to zdarzało, — a teraz od lat już kilkudziesięciu bez przerwy: takim Namiestnikiem Chrystusowym, takim Ojcem wszystkich wiernych jest... papież-tercyarz, w którego znojach, wysiłkach, trudach, zajęciach duchownych, pracach świętych i błogosławieństwach, ty jako współbrat zakonny masz swą cząstkę i spory udział, — czyż to wszystko nie ułatwia ci dostępu do wiecznej krainy szczęścia, dostępu do nieba? Któż zatem z prawdziwie roztropnych i po Bożemu myślących lekceważyć się ośmiei III Zakon? lub twierdzić: że nie zbliża królestwa niebieskiego? że bez niego obejść się można?

Jeżelibym miał określić czysto po światowemu znaczenie III Zakonu, to wypadałoby mi chyba z naciskiem zaznaczyć, że III Zakon jest czemś w rodzaju imponującego liczbą swych członków stowarzyszenia współdzielczego, gdzie to każdy pracuje dla dobra wszystkich stowarzyszonych, a na-

wzajem wszyscy stowarzyszeni pracują dla każdego ze swoich. A że obecnie jest około 8 milionów tercyarzy na świecie, — więc każdy tercyarz i tercyarka uczestniczy w zasługach tych ośmiu milionów ludzi, oddanych z całym zapałem sprawie Bożej i dobru bliźnich. Zaprawdę! jest to tak niezmierna suma zasług i dobrych uczynków, że współuczestnictwo w nich niepodobna aby nie oddziałało na ułatwienie nam pracy nad zbawieniem — i nie zbliżało nam nieba.

III.

Trzecim zarzutem, jaki podnoszą przeciw III Zakonowi jest: że ma być za ostry i zbyt wiele żąda od członków swoich. Jeżeli który... to ten zwłaszcza zarzut jest już całkiem z powietrza schwycony. Pożycz-że sobie... mój ty miły przeciwniku tercyarstwa... od któregokolwiek z braci lub sióstr regułę tercyarską i przeczytaj ją z uwagą, a przekonasz się jak łatwe do wykonania są obowiązki tercyarskie — a to tembardziej, że żaden z nich nie obowiązuje pod grzechem, chyba tylko taki, który wynika z przykazania Boskiego lub kościelnego, — lecz takie obowiązki spełniać muszą wszyscy wierni, a nie sami tylko tercyarze.

Dowiesz się z tej regułki III Zakonu, że należący do tercyarstwa winni chorych braci i siostry nawiedzać, pocieszać, a ile czas

i możność na to pozwolą, nawet im pomagać lub posługiwać. Dowiesz się z regułki, że tercyarze mają się ubierać wedle swego stanu, skromnie i bez przesady. Dowiesz się, że o ile mogą, mają wspierać biednych i potrzebujących, a natomiast unikać hucznych zabaw, uczt zgiełkliwych i rozrywek niestosownych. Mają codziennie odmawiać krótkie pacierze tercyarskie, bywać jeśli czas pozwala na mszy świętej w tygodniu, przystępować co miesiąca do sakramentów świętych. Posty obowiązują ich te same co wszystkich katolików, i tylko jeden dzień w roku mają więcej do poszczenia, t. j. we wilię Ś. O. Franciszka. Mają wreszcie dość wcześnie wygotować testament, by po ich śmierci nie wybuchło rozdwojenie w rodzinie.

I to już wszystko! Jestże w tem co trudnego? twardego? lub niemożliwego?

Tak więc każdy, kto jeno odrobinę dobrej woli posiada, może całkiem łatwo uczynić zadość tym obowiązkom. A jeśliby komuś, wskutek jakiegoś niezwykłego zbiegu okoliczności, którykolwiek z powyższych obowiązków stał się niemożliwym do spełnienia — to może poprosić o. dyrektora o zamianę na inny, lub o zupełną od niego dyspensę. — Z tego widoczna, że w III Zakonie nie ma takich obowiązków, któreby spełnione być nie mogły.

. . . .

Tych parę myśli rzucam na papier w tym celu, abyście, drodzy bracia i siostry III Zakonu wiedzieli, co odpowiedzieć trzeba owym przeciwnikom III Zakonu, z jakimi wam się może kiedyś zetknąć przyjdzie. Wiem, że słabe są te słowa moje, lecz ufam, że gdy spłynie błogosławieństwo Boże na nie — to staną się pełne siły i niespożytej mocy.

W tej nadziei pomocy Bożej wołam:

Młodzieńcy i dziewice! wstępujcie do III Zakonu, bo w nim znajdziecie port bezpieczny dla cnoty czystości.

Wy, ojcowie i matki, wstępujcie do III Zakonu, bo znajdziecie w nim pobożności szkołę, wzór do dobrego wychowania dziatwy, nieprzebrany wzór cnót do naśladowania.

Wy, starsi i sędziwi wiekiem, wstępujcie do III Zakonu, by jeszcze przez tę resztę dni, jaka wam została, zgromadzić jak największą liczbę zasług własnych, a dopełnić ją współuczestnictwem w zasługach swych współbraci tercyarskich. Kto może, niech się grupuje pod sztandarem św. Franciszka i walczy pod nim: o chwałę Bożą, o dobro wiary, o zbawienie własne! O. Cz. B.

Nauka dla nowicyuszów.

Jednym z najskuteczniejszych środków do odrodzenia społeczeństwa ludzkiego jest III Zakon św. O. Franciszka. Tercyarstwo bo-

wiem dobrze zorganizowane, należycie przez członków pojęte, przynosi nieocenione korzyści. Nic też dziwnego, że wszyscy dostojnicy Kościoła św., począwszy od Papieży, widząc w tym Zakonie środek leczniczy na wszelkie choroby społeczeństwa, nie tylko najusilniej go wszystkim zalecają, ale nadto i sami w szeregi członków tegoż Zakonu wstępują. Lecz aby Tercyarstwo mogło godnie odpowiedzieć swemu zadaniu, musi być jak wspomniałem dobrze zrozumianem przez członków tegoż Zakonu. Dlatego też przełożeni Tercyarstwa starać się powinni w pierwszym rzędzie o dobre wychowanie nowicyuszów, by ci zrozumieli, czego od nich wymaga Trzeci Zakon, przejęli się duchem św. O. Franciszka, ukochali ten Zakon i z pożytkiem pracowali dla dobra duszy i swojej i bliźnich swoich. Aby choć wczęści ułatwić im to zadanie postanowiliśmy podawać każdego miesiąca krótkie nauczki do nowicyuszów, by ich zachęcić do gorliwej pracy dla społeczeństwa i do uświątobliwienia swego.

Kochani nowicyusze! Przybliżmy się uczniowie Ś. O. Franciszka, i przypatrzmy się, jakie przykłady daje nam wielki nasz Patryarcha, byśmy mogli życie nasze na wzór jego ukształcić. On je zebrał i złączył w regule Trzeciego Zakonu. Reguła ta jest owocem życia jego umartwionego, jego modlitw,

jego gorącej miłości Bożej, jego znajomości ludzi i umiejętności w prowadzeniu dusz. Wierny zasadom, według których postępował, woła na nas: „Oderwijcie się od marności świata“. — Uważny czytelnik słowa te znajduje na każdej kartce Ewangelii, mniej uważny rzadko je spostrzeże. Żyć powinniśmy bez przywiązania do świata i bez zbytecznego starania się o rzeczy doczesne. Usłyszawszy podobne słowa Ś. Franciszek zawołał: „To jest, czegom pragnął“. A czego życzył sobie, i wam także życzy. — W pierwszych paragrafach II rozdziału reguły zakonnej dosadnie przebija się duch Ś. Franciszka i sposób życia jego. Czytamy w nich, aby unikać przepychu w ubraniu, wystawnego umeblowania mieszkań, i nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, a natomiast starać się i to nadewszystko o duszę, by jej dostarczyć obfitego pokarmu słowa Bożego, Komunii św. i wrócić do mierności życia. — Nie żyjemy na to, by jeść i używać, lecz przeznaczeni jesteśmy dla wyższych celów, by Bogu wiernie służyć, i wieczność szczęśliwą osiągnąć. To jest zasadą uczniów Ś. O. Franciszka. — Niepodoba się ona modnym dzieciom świata tego. Wolą one życie wygodne i wystawne, chętnie poświęcą czas, pieniądze, nie pożałują fatygi, pracy, byleby tylko się odznaczyć. Starają się bardzo o ubranie modne, o mieszkanie wygodne,

o poważanie i podobanie się wszystkim. W rzeczy samej wiele osób w takiem życiu daleko postąpiło, bardzo daleko, i są bogaci, bardzo bogaci w zewnętrzne ozdoby. Pod tymi pięknymi strojami kryje się często serce biedne, biedne w łaski i nieśmiertelne dobra, które usycha i kona z braku poznania wyższych rzeczy. Życie ich świeci i błyszczy na zewnątrz, a nie ma wartości w oczach Boga. Ciało wystrojone najedzone, a dusza obdarta przymiera z głodu. Staranie się o życie tyle czasu i pracy zajmuje, że nic nie pozostaje dla nieśmiertelnej duszy. Kultura zewnętrzna jest dla nich wszystkiem, wewnętrzna zaś zapomniana. — Jest to choroba czasu, z której każdy sam wyleczyć się powinien, w przeciwnym bowiem razie siebie i innych zrujnuje. Niebezpieczeństwo jest większe, aniżeli kto przypuszcza. „Wróćcie do skromności i wstrzemięźliwego życia“, wołają poważnie myślące osoby, lekarze i nauczyciele, przestrzegając młodzież dorastającą przed chorobą duszy i ciała, i przed zbytkiem. Przed zbytkiem przestrzega też i Trzeci Zakon z nadnaturalnych pobudek, t. j. by tercyarzy zachęcić do starania się o postęp w cnotach. — Pierwszy paragraf II rozdziału reguły pragnie ustrzedz tercyarzy od próżności świata, a obudzić w nich ducha Ewangelii i Ś. O. Franciszka. Brzmi on: „Członkowie Trzeciego Zakonu powinni

unikać wszelkiego zbytku i przepychu, trzymając się drogi średniej, każdy według swego stanowiska“. Seraficki Ojciec nasz w młodości kochał się także w życiu zbytkownem, lecz poznawszy całą jego nicość, porzucił je, szukając we wszystkiem umiarkowania. Tak i wy, kochani nowicyusze, powinniście unikać wszelkiego zbytku i przepychu w strojach, w mieszkaniach, w postępowaniu w domu i poza domem, jednem słowem: w całem życiu unikać wszelkiego zbytku, przepychu i rozrzutności. Lecz nietyko przepychu chronić się trzeba, lecz i tego wszystkiego, co nie zgadza się z powołaniem naszem. Człowiek ma dziwne upodobanie w udawaniu swej wyższości. Chęć podobania się wszystkim panuje w sercach, w mieszkaniach, wciska się do wszelkich towarzystw i uroczystości, w mieście i na wsi. Kto będzie miał odwagę wystąpić przeciw tym głupstwom, które tak się zakorzeniły w sercach i w całem otoczeniu? Oto wy, kochani nowicyusze, wy to powinniście mieć tę odwagę, jak ją miał Ś. Franciszek. Ten tylko nazwać się może dzieckiem Serafickiego Ojca, kto naśladuje czyny jego. — Reguła zakonna zakazuje słówka „zanadto“ w życiu zewnętrznem, lecz nie mówi „zamało“. Jak szkodliwem jest ubieganie się o stroje i mody, tak wstrętnym jest nieporządek, niechlujstwo i niedbalstwo. Reguła pragnie, by

zachowaną była droga pośrednia. Każdy powinien postępować drogą prostą, po której prowadzi go stan i obowiązki. Droga pośrednia, to droga złota. Ufam, że pilni nowicyusze i doświadczeni tercyarze posiadają tę umiejętność postępowania, że unikają zewnętrznego opuszczania się, a nad stan się nie wynoszą. I ta umiejętność niczem innem nie jest, jak tylko wskazówką życia tercyarzy.

SŁOWO BISKUPA Z WESTMINSTERU.

Ś. Franciszka przedstawiamy sobie zwykle przybranego w habit prosty i ubogi. Kiedy był młody, zanim Bogu się oddał, prowadził życie światowe. Ubierał się z przepychem, przewodził zabawom hucznym rozmaitego rodzaju. Ale odkąd się nawrócił, poprzestaje na habicie ubogim, grubym pasie, i chodzi boso. Bóg posłał Franciszka, aby przykładem życia własnego przekonał on ludzi, że niewiele potrzeba, aby żyć. Porównajmy czas obecny z ówczesnym. Widocznie prostoty nie znano w wieku 19, nie znają jej także w wieku 20. Wymagania, potrzeby rosną. Wielu jest takich, co trzy razy dziennie zmieniają ubranie. Wielu zamożnych objeżdża świat, aby szukać rozrywek dla umysłu płochego. Ubodzy czują tę samą po-

trzebę, by znaleźć rozrywkę wśród ich pracy monotonnej.

Czytania o rzeczach poważnych ludzie nie znoszą, trzeba im pism pełnych obrazów. Każda pora roku musi dostarczyć nowości, tak w ubraniu, jak i w zabawach. Czy to są rzeczy złe, same z siebie? Bynajmniej, ale nie umiemy z nich korzystać. Gdy spoglądniemy na nie okiem praktycznem, przyznamy, że wloką one za sobą cały szereg cierpień, że zagłuszają w człowieku życie nadnaturalne, pozbawiają go uczuć wzniosłych. Porywają spokój duszy, a napełniają żądzą nienasyconą. Czyste i uczciwe rozrywki tracą urok, dom rodzinny zanadto monotonny dla młodych ludzi, im potrzeba rozrywek światowych. A że one wymagają pieniędzy, a więc albo pracują nad siły, albo szukają ich w sposób niegodziwy, grzeszny. Rzadko kiedy tacy nie staczają się w przepaść. Nieodzowną tedy jest koniecznością, aby tercyarze, co starają się według sił naśladować Ś. O. Franciszka, przyświecali światu prostotą życia. Pewną jest rzeczą, że nie każdy tercyarz może urządzić swe życie według życia błogosławionego fundatora, ale wszyscy bez wyjątku obowiązani są wieść życie w skromności i prostocie św. Unikając zbytku w pokarmach, w odzieniu, w mieszkaniu, dowiodą, że przecież obchodzić się można bez wielu błahych drobnostek. Nie wolno nam

sądzić postępowania bliźnich, ale też nie powinniśmy ich małpować. Jest więc rzeczą bardzo chwalebną, ażeby dzieci Ś. O. Franciszka prowadziły życie, o ile można, najprostsze, stosowne do stanu i stanowiska swego. Niech się usilnie starają przykładem swoim zatamować tę coraz bardziej wzrastającą namiętność do próżności. Niech tercyarze uczą bliźnich, żeśmy do wyższych rzeczy stworzeni. Oto misya tych, których Bóg wybrał, aby byli dziećmi i naśladowcami ubożuchnego z Asyżu.

SŁÓWKO POCIECHY DLA CHORYCH.

Z pośród rozlicznych krzyżów, jakie Opatrzność Boska zsyła na wybraną dziatwę swoją, choroba jest najcięższym nieraz. Niedosyć, że człowiek złożony niemocą cierpieć musi dotkliwe bole, ale nadto dusza jego staczać musi nieraz bardzo ciężką walkę z wrogiem swoim, t. j. z szatanem, który rozmaitemi pokusami naciera w czasie choroby na te biedne dusze chcąc je do rozpaczy doprowadzić. Żeby choć w części podnieść na duchu cierpiących braci i siostry podawać, będziemy w „Dzwonku“ każdego miesiąca kilka słów ku rozpamiętywaniu i ku zachęcie do cierpliwego znoszenia tego krzyżyka bolesnego, który w słodycz im się zamieni,

jeżeli go dźwigać będą z poddaniem się woli Boga.

Zazwyczaj chorych, oprócz cierpień i boleści, trapi myśl, że są niepożyteczni dla świata, że są ciężarem dla otoczenia, życzą sobie śmierci, by drugim ulżyć. Lecz jak w wielkim znajdują się oni błędzie! Chory, który z cierpliwością znosi swe dolegliwości, nie jest człowiekiem niepożytecznym, gdyż może pracować nad uświęceniem własnem: „Wolą Bożą jest uświęcenie wasze!" Każdy chory powinien o słowach tych pamiętać, a nie wpadnie w zniechęcenie. Dopóki możemy pracować, jesteśmy użytecznymi członkami społeczeństwa. Pracą, a nawet pracą wielką i uciążliwą nazwać można każde panowanie nad sobą, a do tego chorzy mają wiele sposobności. Łatwiej jest spełniać obowiązki domowe, aniżeli spokojnie i cierpliwie w łóżku leżeć, łatwiej wizyty składać i sprawunki załatwiać, a nawet jakąś rozprawę naukową napisać, aniżeli cicho i z poddaniem się woli Bożej cierpienia swe znosić. Przez mężne i cierpliwe zachowanie się, daje chory dobry przykład. Niektórzy muszą odwiedzać chorych, czynią to z pobudek ziemskich, z powodu dawniejszej przyjaźni i t. p., lecz widząc, z jakiem poddaniem się woli Bożej, i z jaką cierpliwością chory przyjmuje krzyż z ręki Najwyższego Pana, zadaje sobie pytanie: a jakbym ja postąpił sobie w po-

dobnym wypadku? Opuszcza chorego wpatrzony w siebie, i ta wizyta była początkiem nowego życia, życia dla Boga i rzeczy niebieskich. Chorzy zwykle więcej się modlą, nie ustami, ale sercem, a człowiek modlący się, nie jest niepożytecznym. Mogą oni cierpienia swoje ofiarować za nawrócenie grzeszników, za rodzinę swoją, albo za biedne dusze czyścowe, i to szczególnie się zaleca. Jedno jedyne ofiarowanie swych cierpień przynosi ulgę wielką duszom czyścowym, i w oczach Boga wielkie ma znaczenie. Dla tych powodów nie mówcie, chorzy, że jesteście nieużyteczni, — módlcie się, cierpcie, świećcie dobrym przykładem w cierpieniach i chorobach swoich, a Pan Bóg przyjmie was do królestwa niebieskiego.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Cześć Ś. Antoniego w czasie wojny. Straszna wojna światowa, która naszych mężów, ojców, braci i synów bez miłosierdzia, jakoby źdźbła wiotkie ścina, i niezliczone dzieci ojca, a rodziny żywiciela ich pozbawia, okazała dowodnie, jak drogim jest Ś. Antoni dla wielu, jak wielu ufność swą serdeczną w nim pokłada, jak wielu pomocy od niego, i rady, i pociechy oczekuje. Poznali go już dobrze teraz i pokochali go gorąco, i na-

uczyli się go cenić, tak żołnierze, co zdala od swoich na krwią przepojonych pobojowiskach stoją, jakoteż i ci wszyscy, co w domu pozostali. — Pewna literatka, która zwiedzała szpital rezerwowy w Lincu, i rannych żołnierzy kartkami artystycznemi obdarowywała, między innemi opowiada, co następuje: Zbliżyłam się do żołnierza z nadreńskich prowincyi, istnego olbrzyma. Leżał on tam, jak dąb powalony, szrapnelem w nogę postrzelony. Gdym mu podała kartki do wyboru, począł on uśmiechać się do obrazków, i powiedział: Ach, łaskawa pani, takie to wszystko piękne, takie cudne, że naprawdę nie wiem, co mam sobie wybrać, bo to wcale niełatwa sprawa. Oto tu Marya Najświętsza, tu Ś. Józef, tu Ś. Michał, tu Anioł stróż na skale, ale, co ja tu widzę? Drogi mój Ś. Antoni jest tu także. O, tego ja już sobie zatrzymam za pozwoleniem pani. O, mój ty drogi Ś. Antoni, jak ja Cię serdecznie kocham!" I uśmiechając się z zachwyceniem do obrazka, wydobył swój stary, zużyty, zczerniały medalik Ś. Antoniego. „Oto widzi łaskawa pani, mówił z poufałością, ja go noszę i na szyi także. Należę przecież do bractwa Ś. Antoniego. O jak się cieszę tym pięknym obrazkiem." Oto przykład, jak żołnierze czczą Ś. Antoniego. Ileż to jest takich między walecznymi wojownikami na froncie włoskim, rumuńskim, rosyjskim, francuskim,

którzy obok medalika szkaplerznego noszą także medalik Ś. Antoniego na czapkach, albo obrazek Ś. Antoniego przechowują w książkach do modlenia i notatkach. Gdy grzmią armaty aż ziemia drży, gdy żołnierze idą do szturmu, albo odeprzeć mają atak nieprzyjaciela, niejeden z nich oddaje się w opiekę Ś. Antoniemu, i woła z serca: „Ś. Antoni, nie opuszczaj mię! Ratuj, broń mię, i zachowaj i tym razem także!" A Ś. Antoni spieszy z pomocą czcicielom i przyjaciołom swoim, czuwa nad nimi, strzeże ich, od kul zasłania, dodaje siły i odwagi. „Kto potrzebuje jakiejkolwiek pomocy w czasie tej wojny strasznej, niech spieszy do Ś. Antoniego".

Za otrzymane łaski dziękują Ś. Antoniemu:

Posada Górna. Wywiązując się z danej obietnicy, dziękuję Najsłodszemu Sercu P. Jezusa, Ś. Antoniemu i Ś. Józefowi za otrzymaną łaskę, a mianowicie, że po dwóch latach skrzętnego poszukiwania dowiedziałam się, że mąż żyje. Pozostawał on w oblężonym Przemyślu, wszyscy mówili, że poległ, alem ja ufała miłosierdziu Bożemu i modliła się do Ś. Antoniego. We wtorek, dniu poświęconym Świętemu powtórzyłam swe modlitwy, a we środę do Ś. Józefa, i o dziwo, w ten sam dzień otrzymałam wiadomość od męża z Rosyi, że żyje, i nie mógł pisać, bo był daleko w Azyi. Składam ofiarę na chleb Ś. Antoniego i polecam męża i siebie nadal opiece Ś. Antoniego i Ś. Józefa. **Marya Zięba.**

Potwierdza w zupełności: ks. Józef Wolski, proboszcz.

Sambor. Wywiązując się z danej obietnicy, składam najpokorniejsze dziękczynienie Najsł. Sercu P. Jezusa, Najśw. P. Maryi, S. O. N. Franciszkowi i Ś. Antoniemu za wszystkie otrzymane łaski i dowody cudownej opieki nad rodziną naszą w czasie wojny.

Jadwiga Dyduszyńska.

Brzeżany. W r. 1914 w czasie inwazyi rosyjskiej pozostałem w Brzeżanach jako dyrektor szpitala. W r. 1915 wyprosiłem u komendanta rosyjskiego, aby mi oddano w opiekę lekarską kilku rannych oficerów austryackich. Prośbie tej zadośćuczyniono, lecz pod osobistą odpowiedzialnością moją, że oficerowie nie uciekną. Kiedy jednak po wyzdrowieniu jeden oficer uciekł, wezwano mię przed sąd wojenny pod zarzutem, żem był w zmowie i ucieczkę ułatwił. Idąc na sąd poleciłem się opiece Ś. Antoniego. Zapadł wyrok śmierci przez rozstrzelanie, lecz uprosiłem sobie, abym był powieszony, uzasadniając życzenie swoje tem, że moskale źle strzelają, mogą mię poranić, a nie zabiją. I tej prośbie stało się zadość. Nazajutrz wyrok miał być wykonany. Tu okazała się opieka Ś. Antoniego widoczna, gdyż w nocy poprzedzającej wykonanie wyroku, weszły wojska austryackie, i tym sposobem życie moje ocalało. Za tę łaskę składam Ś. Antoniemu publiczne podziękowanie. **Dr. Kowenicki.**

Brzeżany. W r. 1915 w czasie walki o Brzeżany notaryuszowie Pelewicze musieli opuścić mieszkanie swoje. Wśród gradu kul nic nie mogli wynieść z domu, ratując swe życie uciekli do kościoła Św. Antoniego. Na drzwiach mieszkania pozostawili obraz Ś. Antoniego, i jego opiece polecili całe mienie swoję. W mieście powstał pożar, niszcząc całe szeregi domów, i zatrzymał się przy mieszkaniu, którem opiekował się Ś. Antoni, z rzeczy pozostawionych nic nie zginęło. Za co publicznie dziękują Ś. Antoniemu **Pelewicze.**

Rzeszów. Matka moja zachorowała, i po przebytej

niebezpiecznej operacyi nie było prawie nadziei utrzymania jej przy życiu, gdyż według orzeczenia lekarza groziło zakażenie krwi. W tem ciężkiem zmartwieniu udałam się do OO. Bernardynów z prośbą o odśpiewanie „Si quaeris“ przed ołtarzem Ś. Antoniego. Tego dnia polepszyło się chorej, a po odprawionej nowennie do cudownej Matki Bożej Rzeszowskiej i do Ś. Antoniego mogłam już przewieźć chorą ze szpitala do domu. W lipcu rozbiłam sobie silnie nogę w kolanie. Wszyscy przepowiadali mi długą chorobę, lecz po odprawionej nowennie, i po dwukrotnem odśpiewaniu „Si quaeris“ przed ołtarzem Ś. Antoniego, w pięć dni po operacyi mogłam już chodzić, a po 4 tygodniach opuściłam szpital. Wywiązując się z danego przyrzeczenia, za te i za wiele jeszcze innych łask składam publicznie serdeczne podziękowanie cudownej Matce Bożej Rzeszowskiej i Ś. Antoniemu, polecając się nadal Ich świętej opiece. **St. D. S. III. Z. Ś. O. N. Franc.**

Kraków. Już w zeszłym roku mąż mi mój zachorował ciężko, miał dużą ranę w nodze. Ponieważ lekarz wątpił o jego wyzdrowieniu, udałam się o pomoc do Najsł. Serca P. Jezusa, do Matki Boskiej nieust. pomocy, i do Ś. Antoniego. Modlitwa wyjednała zdrowie mężowi. Składam Ś. Antoniemu serdeczne, najgorętsze podziękowanie.

Michał i Wiktorya Niedzielscy.

Za wysłuchanie próśb dziękują Ś. Antoniemu:

Konstanty Stec. Agnieszka Weryńska z Mielca. Katarzyna Grabas za powrót męża z wojny. Gmina Żmijowiska za ocalenie wioski całej od kul, które przez siedm dni gęsto padały, nie wyrządzając wiosce żadnej szkody. Ta sama gmina dziękuje Ś. Antoniemu, że ją zachował od ospy i cholery, które szerzyły się w okolicznych wioskach, a w tej wiosce nikt nie umarł po oddaniu się w opiekę Ś. Antoniemu. Katarzyna Grabas za wiadomość o swoim

chrześniaku, o którym czas dłuższy żadnej nie miała wiadomości.

Na Chleb Ś. Antoniego złożyli ofiarę: Józef Szuba 10 K. Marya Cieńska 5 K. Franciszka Karpik 1 K 50 h. Katarzyna Koziarz 2 K. Józef Golonka 1 K. Jadwiga Dyduszyńska 5 K. Agata Klinkosch 20 mar. Marta Król 10 mk. Julianna Lewna 6 mk. Marya Zięba 6 K. Anna Wolnikówna 80 h. Jakób Kras 1 K 20 h. Józefa Timmel 2 K. Julia Paciorkowa 4 K. Anna Traczowa 20 K. Anna Drużbacka 1 K 20 h. Zofia Jekotówna 1 K. Wiktorya Kubieniec 60 h. Agnieszka Weryńska 5 K.

Opiece Ś. Antoniego i modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecają się:

Zofia Jekotówna o zdrowie.

Na intencyę tych wszystkich osób odprawia się w każdy wtorek Msza św. przed ołtarzem Ś. Antoniego w kościele naszym w Krakowie, a po odczytaniu próśb śpiewa się w intencyi proszących: „Si quaeris miracula“..

ROZMAITOŚCI.

Odwiedzam czasami dobrą staruszkę, tercyarkę, od lat kilku chorującą, a zawsze cierpliwą. Będąc przed kilku dniami u niej, ujrzałem w komodzie szufladę, pełną najrozmaitszych różańców, ładnych i mniej ładnych, całych i porozrywanych, krzyży, krzyżyków, książek do nabożeństwa, obrazów, i mnóstwo innych religijnych przedmiotów. „Wszystko to otrzyma W. Ojciec na misyę“, mówiła. „W dawniejszych czasach, gdy kto umarł, a rzeczy jego sprzedawano, kupowałam zwykle różańce, książki do nabożeństwa, obrazki i t. d., a to dlatego, aby nie poniewierano święconemi rzeczami. Przykro mi było zawsze, gdy przy licytacyi pozostałych rzeczy żartowano sobie z przedmiotów reli-

gijnych. Ażeby to nie stało się po mojej śmierci, poskładałam wszystko pięknie w szufladzie, różańce sama naprawiam, obrazy daję odnawiać, i wszystko to kiedyś dam na misye, przecież przydać się to jeszcze może". Pięknie bardzo, odpowiedziałem, oddam to misyonarzom, ale z tem zastrzeżeniem, by każdy, który otrzyma różaniec, odmówił go po raz pierwszy za nią. Obietnica ta bardzo ją ucieszyła.

Niedawno temu zgłosiła się do mnie pewna dama inteligentna, by złożyć profesyę św. Zapytałem, czy mąż pozwolił jej na wstąpienie do Trzeciego Zakonu. „Przyznałam się do tego dopiero przed kilku dniami", uśmiechając się tryumfująco odpowiedziała. „Przypomniałam w tych dniach mężowi swemu, iż przed rokiem pozwolił mi w jednym dniu uczynić, czegobym tylko zapragnąć mogła, i żem właśnie w tym dniu wstąpiła do Trzeciego Zakonu". „Tak?" — zawołał zdumiony małżonek. Nie spodziewał się tego. Lecz uspokoił się wkrótce, gdyż przekonał się, że żona jego będąc przez rok cały tercyarką, w niczem nie zmieniła postępowania swego, jak zawsze dotąd otaczała go równą miłością i troskliwością.

TRZY DEWIZY.

Być punktualnym, aby być szczęśliwym —
Pracować, aby być użytecznym —
Poświęcać się, aby zostać świętym!

KRONIKA.

Z Zakonu O. O. Bernardynów powołano do służby wojskowej z bronią i bez broni następujących Braci: z Sambora Br. Bonifacego Gandżę i **Br. Kleta**

Bonara, ze Lwowa: Br. Damiana Pańczyszaka, Br. Franciszka z Kalwaryi: Br. Feliksa Burego i Br. Tymoteusza Aleksandrowicza, Br. Zachariasza, Br. Jana Sokołowskiego, Br. Michała Kołcza, Br. Teodozego, Br. Adjuta Bukowskiego, Br. Kozmę Borka, Br. Józefa Magdę, Br. Paschalisa Fulmyka, Br. Cichego.

Niedawno zamianowany Arcybiskupem Pragi ks. Paweł hrabia Huyn, który wstąpił do Trzeciego Zakonu w Bozen, w Tyrolu, dnia 30 sierpnia 1895 i przyjął imię: Wojciech, tak odpowiedział Zgromadzeniu tercyarskiemu w Bozen, na pismo wysłane do niego z życzeniami: „Najszczersze dzięki składam Trzeciemu Zakonowi za takie miłe dla serca mego życzenia. Módlcie się za mnie, Bracia i Siostry w Ś. Franciszku. Wiele zawdzięczam temu wielkiemu Ś. O. Franciszkowi. Statuę jego mam zawsze przed oczami. Dziwnym zbiegiem właśnie d. 4 paźdz. w dniu Jego święta, wydał Ojciec święty bullę mianującą mię arcybiskupem Pragi. O, módlcie się za mnie, abym na podobieństwo Ś. Franciszka mógł powiedzieć o sobie w dniu śmierci mojej: Brat Wojciech, pokorny i ubogi, wchodzi bogaty do nieba. Błogosławię wszystkim. Paweł, książę Arcybiskup Pragi. Brat Wojciech, III Zak. Ś. Franc.

W uroczystość naszego świętego serafickiego Ojca wstąpili do Trz. Zak. w Preszburgu Dr. Władysław książę Battyany, z żoną swoją Maryą Teresą i najstarszym synem Edmundem. Było to dla Preszburga święto ciche, ale budujące, wielu nie mogło powstrzymać łez, takie to przyjęcie było piękne

i wzruszające. Księstwo Battyany prowadzą życie prawdziwie katolickie. Codziennie przyjmują komunię św. z swemi doroślejszemi dziećmi. Oto skąd czerpią siły do sumiennego spełniania wszystkich obowiązków. Książę jest doktorem medycyny, i w własnym szpitalu leczy chorych ku dobru i szczęściu całej okolicy. Księżna we wszystkiem jest mu pomocną i umie nietylko rodzinę swą uszczęśliwić, i dziesięcioro dzieci swych najstaranniej wychować, lecz nadto wszystkim ubogim potrzebującym niesie pomoc i ulgę. Oby wszystkie rodziny brały sobie wzór i przykład, oby wszystkie były aniołami pocieszycielami opuszczonych i cierpiących!

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu polecają się dusze zmarłych:

Ujanowice: Br. Józef Stach, **Nowytarg:** Br. Józef Klikuszowski, S. Anna Klikuszowska, S. Katarzyna Walychowicz, S. Marya Stołowska, S. Katarzyna Kudas, **Jabłonków:** Br. Paweł Pindura, **Pr. Stargard:** Br. Józef Bunikowski, gorliwy tercyarz, poległ na polu chwały, S. Marya Machajewska, S. Marya Sliżewska. **Kraków:** Brat Albert, założyciel zgromadzenia tercyarzy S. O. Franciszka od posługi ubogim, **Kalwarya** Zebrzydowska: Brat Anioł Wodiczka.

Niech odpoczywają w pokoju. Amen.

Prosze nadsyłać wykaz zmarłych Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu do Redakcyi „Dzwonka“, aby dusze ich polecić modłom członków Zakonu.

Odpowiedzi Redakcyi.

St. R. Sambor: Nadesłanych objaśnień obecnie drukować nie możemy, manuskrypt zwracamy. **K. L. Poznań:** Dziękujemy, chętnie skorzystamy. **Maryan Z. Lwów:** Prosimy o więcej. **Kazimierz J. Lublin:** Pierwsze numery Dzwonka wyczerpane. **H. J. N.** Z uwag chętnie skorzystamy.

OGŁOSZENIA.

Prosimy jednać nam prenumeratorów, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, gdzie dużo tercyarzy, a pisemko to mało znane. Wiele dobrego sprawić ono może. Pamiętajcie, drodzy tercyarze, że powinnością waszą jest rozszerzać dobre pisma, a „Dzwonek" do nich należy.

W redakcyi nabywać można: brewiarze tercyarskie, odznaki tercyarskie, lilie Ś. Antoniego, żywot bł. Szymona z Lipnicy, żywot Ś. Antoniego, podręcznik trzeciego zakonu, nowenny do Ś. O. N. Franciszka, szkaplerze i paski tercyarskie, porządek chrześciański, rozmyślania tercyarskie do losowania na zebraniach miesięcznych, Droga krzyżowa.

Odpow. redaktor i wydawca: O. Józef Leśniak
Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC LUTY.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Miłosierdzia Twego ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki Trzeciego Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz. Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu itd.

---

1. C. Bł. Andrzeja W. I. Z. O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV. Odp. zupełny.
2. P. **Oczyszczenie N. P. M.** O błogosławieństwo dla Arcyp. dyecezyi. Absol. gen. z odp. zup.
3. S. Bł. Odoryka, Bł. Wirydiany D. III. Z. O opiekę Jezusa nad Trz. Z. Odp. zup.
4. **Starozap.** Św. Józ. z Leon. W. kapuc. O rozwój Trz. Zak. Odp. zup.
5. P. ŚŚ. Piotra i tow. męcz. O błogosławińſtwo Boże dla misyonarzy. Odp. zup.
6. W. Św. Agaty i Doroty P. m. O odwrócenie od nas klęsk wszelakich.
7. S. Bł. Antoniego z Stron. W. I. Z. O łaskę szczerego nawrócenia się do Boga.
8. C. Św. Jana z Maty. O dobrą spowiedź.
9. P. Bł. Egidiusza W. i św. Apolonii P. M. O odwrócenie chorób.
10. S. Św. Scholastyki D. O cnotę czystości.
11. N. **Mięsopustna.** Objawienie N. P. Maryi w Lourdes. O gorące nabożeństwo do N. P. Maryi.
12. P. ŚŚ. Siedmiu fundatorów Zak. O wynagrodze-

nie zniewag wyrządzonych P. Jezusowi w Przenajśw. Sakramencie.

13. W. Bł. Joanny Wd. O dar łez i pokuty.
14. Ś. ŚŚ. Andrzeja kors. Walentego kap. m. O dawanie świadectwa Chrystusowi życiem.
15. C. Ś. Romualda Op. O rozszerzanie nabożeństwa do św. Antoniego.
16. P. Bł. Filipiny z M. D. III. Z. O wybawienie z czyśca dusz Braci i Sióstr III. Z.
17. S. Św. Hilarego B. Dokt. kośc. O światłość w wątpliwościach.
18. **N. Zapustna.** Św. Marcelego P. M. O śmierć szczęśliwą. Odp. zup. k. F.
19. P. Św. Konrada w. III. Z. O zamiłowanie skupienia. Odp. zup. k. F.
20. W. Św. Rajmunda W. O unikanie zbytków i rozkoszy.
21. Ś. **Popielec.** Św. Anieli Mer. D. III. Z. O wyzwolenie z nałogu nieczystości. Odp. zup. k. F.
22. C. Św. Małgorzaty z kort. Pok. III. Z. O wytrwanie w postanowieniach. Odp. zup.
23. P. P. Katedry św. Piotra w Antyochii. O dar modlitwy.
24. S. Św. Macieja Apost. O stałość w wierze.
25. **N. 1. Postu.** Bł. Sebastyana W. I. Z. O dzielnych obrońców wiary.
26. P. Św. Ignacego B. M. O cnotę łagodności.
27. W. Bł. Jana z Triory, M. I. Z. O pociechę w smutkach.
28. Ś. Bł. Tomasza z Kory. W. I. Z. O wysłuchanie intencyi P. Bogu wiadomych.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.